Nr. 184. Kraków, Niedziela dnia 5 Listopada 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 listopada 1882 r. ogłasza **„Gazeta Krakowska“** nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ulica Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 4 Listopada.

Sejm pruski.

Po dokonanych w dniu 26 październik wyborach, otwartym ma być sejm pruski dnia 14 b. m. Sam król dopełni według informacyi „Kreuz Ztg.“ ceremonii otwarcia sejmu; w składzie jego spotka król 74 administracyjnych urzędników — pomiędzy tymi 42 landratów — tudzież 38 sędziów.

Pod względem politycznych przekonań zasiadać będzie w nowej izbie według zestawienia „Nordd. Allg. Ztg.“: 136 konserwatywnych, 100 członków centrum, 68 narodowo-liberalnych, 51 wolno konserwatywnych, 38 postępowców, 20 secesyonistów, 18 polaków, 2 duńczyków.

Potężne niegdyś stronnictwo narodowo-liberalne, elita ks. Bismarcka, która posłużyła mu za piedestał wielkości, liczy obecnie zaledwie 68 posłów. W poprzednim peryodzie legislacyjnym (w roku 1879—82) liczyli narodowo-liberalni 84 krzeseł, w roku 1876 mieli 172 a w roku 1873 w czasie największej swojej świetności liczyli nawet 174 krzeseł — tracili je zaś podobnie jak i postępowcy na rzecz konserwatywnych i centrum. Tak to przemija znaczenie i wielkość, gdy się nie odnawia ich warunków, gdy przeciwnie używa się ich jako narzędzia do rozbijania obcej budowy. Zużycie musi z czasem nastąpić i nastąpiło też; w dość krótkim czasie legł przed nami ten potężny niegdyś polityczny instrument — wyszczerbiony i na wpół spruchniały. Zanadto wiele zadał on nam jednak ciosów, iżbyśmy go tak rychło zapomnieli — zanadto wiele ich zadał instytucyi kościelnej, iżby nie uległ prawidłom moralnej reakcyi. Fale tej reakcyi ruszone ręką samegoż króla nie zatopiły go jednak zupełnie. I dziś więc będzie jeszcze mógł być czynnikiem a może i ważnym czynnikiem w składzie nowej izby; chodzi tylko o to, czy dawne bożyszcze tej partyi a dziś wielki depozytor losów narodowych Niemiec, ks. Bismarck powoła tę partyę „do pozytywnego współdziałania na korzyść państwa“ — jak mówią wtajemniczone w jego zamysły organa — lub przy ocenieniu konstelacyi stronnictw, które wyszły z wyborów zwycięzko, uczyni inny wybór, skazując narodowo-liberalnych na karę dalszej politycznej agonii.

Dwie kombinacye są tylko możliwe: dla osiągnięcia przez ks. Bismarcka parlamentarnej większości w sejmie pruskim: albo przyłączy on do swoich konserwatywnych junkrów i landratów — katolickie centrum, albo li też zwróci się do narodowo-liberalnych, którzy do dziś dnia, mimo niesłychanej poniewierki, nie wyrzekli się go jeszcze.

Kombinacya z pierwszą partyą, na czele której stoi p. W i n d h o r s t, wskazywaną by była od ugody z Watykanem, zaczem dopełnienie jej leży poza granicami państwa pruskiego i koliduje zasadniczo z jego charakterem; przymierze z Włochami dopełnia miary tej kolizyi, na której usunięcie lub przynajmniej złagodzenie, brak snać czasu sprzymierzonym mocarstwom. Pozostaje więc druga kombinacya z narodowo-liberalnymi, na czele której stoi p. v o n B e n n i g s e n.

Główną przyczyną zerwania pomiędzy ks. Bismarckiem a stronnictwem narodowo-liberalnem była ta okoliczność, że książę kanclerz po pamiętnym zamachu na króla pruskiego, porzucił walkę na zabój z kościołem katolickim, a nadto, chcąc oprzeć cesarstwo niemieckie na granitowych podstawach, zapragnął stworzyć dlań samodzielną siłę finansową niezależną od dobrej woli państewek w skład cesarstwa wchodzących i zamierzył uregulować kwestye socyalne potężną inicyatywą państwa. Na tych polach odwrotu w walce kulturalnej i reformy na polu ekonomiczno-socyalnem stawiło ks. Bismarckowi stronnictwo narodowo-liberalne opór w imie swych zasad i doktryn a książe mszcząc się za zawód odepchnął je i sponiewierał.

Lecz walka kulturalna acz nie merytorycznie, to formalnie została złagodzoną przy użyciu innych kombinacyj na zeszłorocznej sesyi sejmowej; projekta zaś ekonomiczno-finansowe i społeczne księcia, przeważnie nie należą do kompetencyi sejmu pruskiego. Na polu więc usług sejmowych może książę kanclerz w pełnej mierze użyć narodowo-liberalnych dla swoich i państwa pruskiego celów, a narodowo-liberalni już dla samego przypodobania się dawnemu bożyszczu, gotowi będą grać dwulicową rolę ze swojemi *par excellence* liberalnemi zasadami i doktrynami. Nie dziw tedy, że organa kanclerskie biją z całym zapałem w surmy zjednoczenia obozu konserwatywnego z liberalno-narodowym; ma to być znowu obóz świeżo zreorganizowany, z którego wypłoszone będą niemiłe księciu i niepewne żywioły.

Wśród takich więc kombinacyj, które niebawem przybiorą realne kształty i zakreślą stanowczy kierunek polityki wewnętrznej, zbiera się sejm pruski.

Polacy reprezentowani w nim będą w liczbie *ośmnastu*. Szczupły to zastęp, ale dostateczny, by wznieść wysoko sztandar narodowy i utrzymać go bez skazy w nowych a ciężkich zapasach. Polacy nie mogą wiele zyskać i w tej kampanii, chodzi tylko o to, by nic nie uronili ze swojej powagi wobec kraju, narodu i świata. Życzymy tego posłom z Wielkopolski i liczymy na ich wytrwałość i patryotyzm.

Jednej przytem ogólnej nie możemy pominąć uwagi. Posłowie wielkopolscy walcząc w szczupłej tylko liczbie i w trudnych warunkach, nic nie zdobyli i nie są w stanie zdobyć na korzyść swego kraju i sprawy ogólno-narodowej. My zaś w tej tu dzielnicy, będąc w ciałach parlamentarnych reprezentowani w wielkiej liczbie i zostając w łatwiejszych warunkach,— my, którzy powinniśmy pracować w trójnasób — czy pracujemy choćby dla siebie? Niechaj na to odpowie stan moralny i materyalny naszej dzielnicy. Pod względem materyalnym przewyższają nas obie inne dzielnice; pod względem zaś moralnym przewyższa nas o wiele dzielnica pod zaborem pruskim. Zwłaszcza zaś pod względem politycznego wykształcenia i samopoznania, umieli Wielkopolanie i z tej szczupłej garści swobód politycznych jakiemi dysponują ukuć kapitał moralno-polityczny, wstrząsający i przepromieniający całą tamtejszą społeczność w czasie akcyi wyborczej, wieców i sejmików. U nas tymczasem cała masa ludu polsko-ruskiego jest martwą bryłą, na której obce prądy wyżłabiają złowrogie hieroglify; stan średni niknie, a inne klasy — niby przewodnie— pogrążone są w apatyi lub zatargach. Zły będzie kiedyś rachunek z tej wolności nieczynienia niczego a szkalowania się wzajemnego; cięższe ciosy i próby mogą nas zmiażdżyć, a szczęśliwy przypadkowo zwrot rzeczy ku celom ogólnym, zastanie nas karłami, zdolnymi tylko chyba na materyał do obcej budowy, ponad którą ze smutkiem przemknie duch dziejowy.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 4 Listopada.

6)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VI.

(Dalszy ciąg.)

Na końcu dziedzińca, w murze rozdzielającym go od dalszych części seraju, *Bab-el-Salem*, brama Zbawienia, otwiera z dwóch stron okute swe podwoje, nad któremi mieszczą się mieszkania katów, złączone tajnem przejściem z salą Dywanu. W tej arkadzie ciemnej pomiędzy podwojami bramy, nieraz pasza lub wezyr upadły w niełaskę, wracając z posiedzenia Dywanu, na którem zaledwie dano mu przeczuć lekką jakaś karę a czasem uspokojono go łaskawym uśmiechem, uczuwał niespodzianie w ciemnościach nie widząc nikogo sznur obniżający się około szyi, ostrze stali, uderzającej z tyłu. Na krzyk konającego w dwóch dziedzińcach, dwa tysiące oczu odwracało się na chwilę ku zamkniętej bramie, — trup rzucono krukom, głowę zawieszano przy cesarskiej bramie — i za kwadrans nikt już nie myślał o tem.

Za bramą Bab-el-Salem rozciąga się dziedziniec prawie równie obszerny, jak pierwszy i równie nieregularnie zabudowany do koła kapryśnie wijącą się galeryą o lekkich kolumnach z białego marmuru, z dwoma alejami olbrzymich cyprysów w pośrodku, z klombami drzew porozrzucanych tu i owdzie i kopułami srebrzystemi kiosków, wyglądających z zieleni. Na lewo od bramy pod kopułą wspaniałą jaśnieje sala Dywanu, dostępna wszystkim poddanym padyszacha, któremu aż do Mahometa II, każdy miał prawo osobiście wręczyć skargę lub podanie. Dalej pod cieniem odwiecznych platanów siedm kolumn marmurowych podtrzymuje szeroki dach z wygiętemi brzegami po nad salą uroczystych recepcyj; dach, łuki i kapitele złocone, rzeźbione, malowane — zdają się koronką podpinaną klejnotami. Naprzeciw znajdują się archiwa, garderoby, pałac wielkiego eunucha, mieszkania w. ochmistrza dworu, mającego pod swemi rozkazami pięćdziesięciu ochmistrzów do pojedynczych gałęzi zarządu. Wśród tych gmachów w uroczystem milczeniu uwija się armia eunuchów, dworzan, niewolników i wśród podwójnego szpaleru spahisów i silidarów, w orszaku białych i czarnych rzezańców, strojnych jak książęta, oblanych wonnościami jak odaliski, ulicą suknem czerwonem wysłaną idą ambasadorowie, zatrzymując się przed trzecią bramą dla przyjęcia posiłku i przywdziania kaftanów przysłanych przez w. wezyra, na znak, że są jako żebracy błagający bogacza o kawał chleba i zużytego łachmana dla miłości Boga.

Sala Dywanu oświecona z góry maurytańskiemi okienkami, lśniąca złotemi arabeskami na marmurowych ścianach, zaczyna się napełniać dostojnikami, którzy w podwójnym rzędzie, z rękami ukrytemi na piersiach w długich rękawach kaftanów i ze spuszczonemi oczyma, oczekują na przybycie W. Wezyra. Naraz szmer głuchy daje się słyszeć z zewnątrz. Słychać głos naczelnika wezyrskich gwardzistów, wołającego według przepisu: „Chwała Ci, Boskie miłosierdzie niech będzie nad tobą!“ i wtór czauszów: „niech ci sprzyja fortuna, niech Najwyższy przedłuża dni sułtana i twoje!“ Poprzedzony muzyką i ośmiu szatirami z laskami o srebrnych skówkach i łańcuszkach, w licznym orszaku dworzan i sług, mniej świetnym jednak jak wtedy, gdy na własnym koniu Padyszacha, w futrze, kaftanie, broni i dyamentach, od niego otrzymanych — wedle zwyczaju — z zielonym sztandarem proroka wyjeżdżał dowodzić wojenną wyprawą.

Wielki wezyr zbliża się zwolna, w szubie sobolowej pokrytej zielonym aksamitem z brylantowemi guzami, wśród morza różnokolorowych turbanów, tarzających się przed nim w prochu. Na podniesieniu, na przeciw drzwi, jego miejsce; przy nim „Wezyr kopuły“; *Kapudan-pasza*, w. admirał; wielcy sędziowie Rumelii i Anatolii, przedstawiający magistraturę Europy i Azyi; *niszandżi*, sekretarz sułtański i kanclerz państwa; wielcy *defferdarowie*, skarbnicy cesarscy, ulemowie i pasze w dwóch równoległych łańcuchach. Przy drzwiach czausze, roznoszący rozkazy i spełniający na jedno skinienie wyroki śmierci. Światło niepewne spływa ze sklepienia na białe turbany, na długie brody siwe, na twarze surowe, nieruchome, twarde jak marmur, na kaftany złociste i szmaragdy a rubiny kindżałów. Oczy zwracają się tylko przenikliwie usiłując wyczytać z martwej twarzy ukrytą myśl i uczucie; głosy dźwięczą głuche, stłumione, monotonne, jak szmer strumienia; wyroki straszne, niespodziane jak piorun wychodzą z ust na pół otwartych, spokojne i ciche, jak złoty promień słońca, głaszczący z góry te bronzowe twarze. Ale pod tym spokojem pozornym strach skrzydlaty jęczy w głębi duszy rozpaczliwie — usta głoszące krwawe wyroki wstrzymują zaledwie drżenie, bo któż wie czy w tej chwili już inne, potężniejsze usta nie wydały dla nich rozkazu wiecznego milczenia. Tam, nad siedzeniem w. wezyra za okienkiem złoconem jest pokoik malutki, korytarzem tajemnym złączony z jednym pałaców trzeciego dziedzińca — i jeżeli czasem, za tą kratą złoconą, szelest da się słyszeć, wszystkie marmurowe twarze bledną i zdaje się jakby powiew jesiennego wiatru poruszył niespodzianie wspaniałe postacie radnych pod ich ciężkiemi futrami jak drżące listki osiny.

W głębi drugiego dziedzińca oddział białych eunuchów i *kapidżich*, uzbrojonych od głowy do nóg strzeże dniem i nocą trzeciej bramy, *Bab-Seadet*, bramy szczęśliwości, prowadzącej do tajemniczego ustronia, w którem na łonie rozkoszy spoczywa słońce islamu. Brama, z której rozeszło się po świecie tyle uroczych baśni i tyle strasznych legend, tyle widziadeł piękności i rozkoszy, tyle tajemnic krwi i miłości, cała atmosfera poezyi lubieżnej a przerażającej; brama przybytku króla królów, której imienia lud nie wymawia bez drżenia, jakby to było wejście jakiejś zaczarowanej zagrody, w której niepoświęcony śmiałek musiałby skamienieć albo ujrzałby rzeczy, które język ludzki niezdolny jest opisać.

Wszystkie gwary cichną przed nią, wszystkie czoła się schylają — zdala dolatują na zewnątrz fale wonnego powietrza, szmery niewyraźne, słaby odblask jakiś tajemniczego świata ukrytego za murem wysokim. Kto mur ten przechodzi, rzuca okiem na Bosfor siny i na azyatyckie pagórki, jakby je miał na

Nowy podatek gruntowy.

Od jednego z obywateli powiatu Ropczyckiego otrzymujemy następujące zażalenie uczynione w imieniu wielu:

Mieliśmy tutaj przed kilku laty komisyę do wypośredniczenia czystego dochodu z ról naszych — celem wymiaru nowego podatku gruntowego. — Bolesną jest rzeczą — że podczas gdy zamiary rządu są może najuczciwsze i najsprawiedliwsze, zrobiono nam krzywdę tak dotkliwą, że nietylko my lecz i dzieci nasze najboleśniej czuć ją będą. Obliczenie bowiem czystego dochodu wypadło u nas nader niesprawiedliwie i jak najniedokładniej, nietylko w stosunku do sąsiednich powiatów, lecz nawet w stosunku do sąsiednich wiosek położonych w tym samym powiecie. Zdarzają się u nas wypadki, gdzie rola włościańska podzielona pod każdym względem równo pomiędzy sukcesorów, wykazała w jednej połowie pięć razy tak wysoki czysty dochód jak w drugiej połowie — folwark mój, z którego pobieram 3 złr. czynszu dzierżawnego z jednego morga od nader skrzętnego i pracowitego dzierżawcy, który pomimo tak niskiego czynszu dzierżawnego jeszcze ponosi straty — wykazał w znacznej części grunta w IIgiej klasie i tym sposobem czysty dochód 5 złr. w. a. Nic przeto dziwnego, że wedle tak wygórowanego szacunku wypada mi płacić podatek gruntowy trzy razy wyższy, jak dotąd.

Wdzięczny byłbym niesłychanie, gdyby szanowna komisya nasza zechciała wziąść majątek mój w dzierżawę i wypośrodkowany czysty dochód zechciała mi go zapłacić. Gdzieindziej szczęśliwsi byli śmiertelnicy, obliczone mają czyste dochody zaledwie trzecią część czynszu dzierżawnego wynoszące. Szczególnym zbiegiem okoliczności kąt zamieszkały przez szanownych członków naszej komisyi, tożsamo pomiędzy owych wybrańców się liczy. — Niepodobna przypuścić, ażeby reklamacye nasze, z takim jak wiadomo przeprowadzone pośpiechem, mogły w tym stopniu, jak słuszność i sprawiedliwość każe naprawić to złe, jakie nam krzywdzące nas oszacowanie gruntów zdziałało. Dla tego odzywam się niniejszem, ażeby przez wiarogodne i bezstronne osoby stan nasz opłakany sprawdzono i wskazano deskę ratunku, której niezawodnie niejeden oburączby się chwycił. Położenie bowiem nasze nader już opłakane i niejednego może materyalnie podkopać a nawet i zupełnie zrujnować.

Sprawy włościańskie w Królestwie Polskiem.

W sprawie stosunków włościańskich w Królestwie Polskiem, a w szczególności w kwestyi osławionych komisarzów włościańskich, czytamy w korespondencyi „Gołosu“ z Warszawy następujące szczegóły:

„Zwróciwszy uwagę na stan sprawy włościańskiej w Królestwie Polskiem, mimowoli dostrzegłem, że co do tej kwestyi w społeczeństwie rosyjskiem panuje błędne mniemanie. To mię zniewala uciec się do niektórych faktycznych szczegółów. W każdem mieście powiatowem istnieje komisarz do spraw włościańskich, oraz dodany mu jest do pomocy sekretarz i specyalista, geometra. Instytucya ta powstała w roku 1864 *czasowo*. Pomimo to komisarze włościańscy nie przestają dotychczas istnieć. Ponieważ w Królestwie Polskiem jest 85 powiatów, a zatem potrzeba płacić pensyę 85 komisarzom, 85 sekretarzom i 85 geometrom... Komisarz do spraw włościańskish, to pierwsze ogniwo, pierwsza instytucya pomiędzy instytucyami ustanowionemi po to, aby wykonać: „Postanowienie o uwłaszczeniu włościan“. Drugą instancyę stanowią komisye do spraw włościańskich, istniejące przy zarządach gubernialnych w liczbie dziesięciu. Komisye gubernialne, również jak komisarze, ustanowione były *czasowo*, z *powodu nadzwyczajnych okoliczności*, w jakich znajdowało się Królestwo Polskie w r. 1864. Oto słowa Najwyższego ukazu z roku 1864: „Art. „1. Pierwsze rozporządzenia co do ogłoszenia „ukazów z dnia 19 luteco (2 marca) 1864 „roku, w sprawie urządzenia włościan, zarówno w zgromadzeniach wiejskich i gminnych, włożone są na namiestnika w Królestwie Polskiem; dalsze zaś wypełnianie „wspomnionych ukazów poleca się *specyalnym „czasowym instytucyom*, a mianowicie komitetowi urządzającemu w Królestwie Polskiem, „komisyi likwidacyjnej i komisyom do spraw „włościańskich“.

Nadzwyczajne okoliczności, o których ukaz wspomina, od dawna już nie istnieją; zniesiono już dwie pierwsze instytucye czasowe. Tylko komisye do spraw włościańskich i komisarze włościańscy pozostają po dawnemu, w tymże charakterze i w tejże liczbie, co przed 17-tu laty, kiedy w samej rzeczy potrzeb było dla, przeprowadzenia reformy agrarnej wiele pracy a zatem i wiele ludzi. Trzecią, ostatnią instancyę w sprawach włościańskich stanowiła „czasowa komisya do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem“, która istniała przy ministeryum spraw wewnętrznych do niedawna, kiedy ją zniesiono. Działalność komisarzy włościańskich pierwotnie polegała na: a) odgraniczaniu gruntów włościańskich od folwarcznych; b) rozstrzyganiu sporów i nieporozumień wynikłych pomiędzy właścicielami ziemskimi a włościanami z powodu serwitutów; c) poświadczaniu umów zawieranych przy znoszeniu lub zamianie serwitutów na ziemiach należących do właścicieli ziemskich. Tak jest na papierze; w praktyce wszystkie te czynności mogą być sprowadzone do zera. Popierwsze, wyrok komisarza włościańskiego nigdy nie jest uważany za ostateczny i zawsze ta lub druga strona udaje się do komisyi gubernialnej, rzadziej do petersburskiej; powtóre, rozgraniczenie gruntów, właściwie mówiąc, wszędzie jest ukończone; potrzecie, umowy dobrowolne są tak rzadkiem zjawiskiem, że ich poświadczenie nie może nigdy stanowić poważnie pojmowanego pojęcia zajęcia dla 85-ciu ludzi. Rozumiejąc doskonale, że serwituty stanowią ich jedyną *raison d'être*, komisarze zwlekają, odraczają, odkładają wszelkie kwestye, dotyczące serwitutów. Bywają wypadki, że właściciel dóbr musi czekać rok, dwa i więcej na przyjazd komisarza, a bez niego nie może sprawy swojej przenieść do instancyi wyższej. Względem włościanina komisarz taki okazuje się jego opiekunem, obrońcą, kuratorem, dobroczyńcą, broniącym jego interesów przed żarłocznością i chciwością obywatela ziemskiego. Decyzye komisarza z tego punktu wldzenia zawsze zapadają na korzyść włościanina, jakkiekolwiek są tego ostatniego żądania i pretensye. Przypominamy tu fakt, który się wydarzył przed rokiem w gubernii Piotrkowskiej i stał się głośnym w całym kraju z powodu szczególnych okoliczności. Właściciel dóbr w powiecie Brzezińskim, mając wspólne z włościanami pastwisko i zauważywszy, że ci ostatni wypędzają nań coraz większą ilość bydła, co groziło mu niemożnością przekarmienia własnego inwentarza, udał się do miejscowego komisarza z prośbą o ścisłe określenie ilości bydła, jaką włościanie mają prawo wypędzać na paszę na wspólnych łąkach. Po długiem milczeniu, ociąganiu, po licznych wzywaniach, komisarz określił ilość bydła włościańskiego, ale zarazem i pańskiego. Obie strony były niezadowolone z decyzyi i obie podały skargę do komisyi piotrkowskiej gubernialnej do spraw włościańskich. Właściciel dóbr o niestosowność ograniczania ilości jego bydła, albowiem ta ilość zależy w zupełności od stanu jego gospodarstwa, oraz na nieodpowiednio wysokie określenienie ilości bydła włościańskiego; włościanie naodwrót byli niezadowoleni ze zbyt wielkiej, według nich, ilości bydła właściciela i żądali jej zmniejszenia. Komisya do spraw włościańskich postanowiła co następuje: Ponieważ, z obliczeń komisarza wynika, że ilość bydła włościańskiego jest w samej rzeczy wielka i potrzebuje odpowiedniego pastwistka, oraz zważywszy, że łąki właściciela są do tego jak najzupełniej przydatne, użytkowanie tych łąk oddać wyłącznie włościanom, albowiem, według obliczeń komisarza, dla bydła dworskiego pastwiska tego już nie starczy. „A któż, pyta właściciel prezesa komisyi—ma płacić—podatek za te łąki przypadający?“ — „Ma się rozumieć, że pan. Wszak prawo własności pozostaje przy panu, jak poprzednio. Tylko sprzedać tych łąk pan nie możesz bez poprzedniej umowy ze swymi włościanami“. Jakie wnioski moralne wypływają z takich „wyroków?“ Jak niebezpieczne pojęcia o własności mogą one wyrobić w prostaczku, obdarzonym już ziemią przez tego komisarza, teraz znów oddającym mu do użytkowania spory kęs ziemi właściela, który żadnego za to nie otrzymuje wynadgrodzenia, obowiązany jest opłacać podatek od tego pastwistka i posiada prawo... karmienia własnego inwentarza w oborze sianem kupionem u sąsiadów. Zdaje się, że lepszego gruntu dla przygotowania zamachów na własność nie można wymyślić. I w samej rzeczy zamachu takie zaczęły się pojawiać... Fakta tego rodzaju wywołały nawet ze strony ministerium spraw wewnętrznych osobny okólnik z dnia 16 (28) czerwca 1879 roku, ogłoszony przez księży z ambon po kościołach. W ogólniku jest mowa o tem, że wszelkie baśnie o nowem obdarowaniu włościan ziemią są fałszem, rozsiewanym przez ludzi złej woli i t. p. Okólnik ten nie wywarł wrażenia. Fakta zawsze silniej przemawiają do przekonania od słów, szczególniej dla włościanina słuchającego słów z niedowierzaniem. Fakta zaś są wyraźne i znajdują się przed jego oczyma. Jest po dawnemu komisarz, który nic nie robi, a zatem oczekuje chwili wypełnienia swojej misyi dobroczynnej do końca. Wieści o tem krążą między ludem.... Włościanin niegłupi; dawno zauważył, że komisarz nie ma nic do roboty. Za cóż i po co istnieje dalej i otrzymuje pensyę ogromną? Najwidoczniej pogłoski o nowym podziale gruntów są prawdziwe! Komisarz wie doskonale, że żadnego nowego podziału, wcale już nie będzie; wie dobrze, iż zbicie fałszu z jego strony byłoby najskuteczniejsze. Dla czego więc milczy? Dla czego nie wypełnia nawet artykułu 17-go punktu *d*, danych mu instrukcyj, według którego obowiązany jest objaśnić włościanom, istotne znaczenie ukazów z 19-go lutego 1864 roku, w celu rozproszenia fałszywych pogłosek o nadanych im prawach? Rzecz jasna. Wtedy włościanie przejrzawszy, zażądają zamiany serwitutów, za które teraz domagają się sum bajecznych... Serwituty to ostatni powód istnienia synekury komisarskiej. Jeśli ich nie będzie, zniknie i urząd komisarza. W tem również leży wyjaśnienie niezliczonych umów serwitutowych. W ciągu lat 17-u zniesione serwituty stanowiły zaledwie 31 % ogólnej przestrzeni gruntów obciążonych serwitutem (z przestrzeni 330,322 morgów uregulowano 103,348 morgów). Prawie wszystkie zresztą umowy miały za przyczynę położenie właściciela, który był zmuszony do sprzedaży majątku lub lasu.“

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 2 listopada.

Zdarzało się to nie wiem już ile razy, że wiadomości zawarte w listach moich były reprodukowane przez inne, a mianowicie lwowskie pisma bez podania źródła, z którego były czerpane, a jakkolwiek tego rodzaju postępowanie uważam za prostą korsarkę dziennikarską, nie zwracałem na nią uwagi, gdyż polemiki z powodów osobistych wszczynać nie chciałem, miałem zaś nadzieję, że koledzy moi lwowscy dojdą z czasem sami do bardziej ścisłego zastosowania elementarnych przepisów dziennikarskiej sumienności.

Na nieszczęście nadzieja ta okazała się najzupełniej zwodniczą, gdyż „Dziennik Polski“ nie ogranicza się już na reprodukowaniu wiadomości „Gazety Krakowskiej“ i podawaniu ich za swoje, ale przekręca je według swego widzimisię, a gdy następnie żądają od niego aby odwołał swe własne wnioski i twierdzenia niezgodne z prawdą nie waha się zwalić za wszystko winę na „Gazetę Krakowską“, której wiadomości najpierwiej sobie przywłaszczył a następnie nadał im dowolną a całkiem różną od jej przekonań interpretacyę. Wobec tego rodzaju zachowania się, które nawet między żakami z infimy nie uchodzi, milczenie jest niemożliwe, gdyż mogłoby ono być uważane za przyznanie się do zarzutów, któremi „Dziennik Polski“ dla obronienia siebie nas obrzuca i dla tego też muszę chcąc nie chcąc zabrać głos w tej sprawie, występując niejako *pro honore domus* „Gazety Krakowskiej.“

Przed parą tygodniami podałem w jednym z listów moich dokładny i ściśle przedmiotowy opis przyjęcia nowego rektora naszego uniwersytetu i dziekanów trzech fakultetów przez namiestnika, mówiąc zaś o przemówieniu jego, w którem wspominał on jak wiado o opłakanym pod pewnemi względami stanie uniwersytetu dodałem, że można mieć uzasadnioną nadzieję, że stan ten zmieni się na lepsze, gdyż dwóch najznakomitszych profesorów naszych, Dr. Liske i Rittner wrócili już do zdrowia i rozpoczynają na nowo przerwane wykłady, a na wakujące katedry powołani zostali ludzie stojący najzupełniej na wysokości zadania, które im przypadnie w udziale. Na zakończenie zaś listu umieściłem następujący ustęp, który tu dosłownie powtarzam: „Wkrótce zaświtają więc lepsze dni dla traktowanej tak po macoszemu *alma matris leopoliensis*, a tylko kwestya w jaki sposób profesor E. Czerkawski pogodzi na przyszłość obowiązki członka rady państwa rezydującego w Wiedniu, z wykładami filozofii dla uczniów uniwersytetu przebywających z konieczności we Lwowie, stanowi zawsze na jej horyzoncie czarny punkt, który zniknąć jakoś nie może.“

„Dziennik Polski“ wiadomość powyższą powtórzył nie cytując, jak to jest w jego zwyczaju źródła, ale cały ustęp powyżej przytoczony wypuścił, a zastąpił go natomiast własnemi elukubracyami o wrzekomem upadku uniwersytetu, któremi członkowie tej instytucyi mogli się czuć zupełnie słusznie dotknięci; gdy zaś zażądano od niego sprostowania z najzimniejszą krwią oświadczył, że powtórzył za „Gazetą Krakowską“ całą tą wiadomość będącą bezpodstawnym wymysłem.

Otóż przeciw temu niewłaściwemu i *niesumiennemu* postępowaniu winienem najuroczyściej zaprotestować, gdyż wiadomość podana przez nas była i jest *najzupełniej prawdziwą*. Namiestnik bowiem w przemówieniu swem nietylko zwrócił uwagę na smutny stan uniwersytetu, ale wskazał wyraźnie powody złego, nadmieniając, że *jeden z profesorów przebywa ciągle w Wiedniu i Peszcie, a drugi podróżuje po Sycylii*. Ponieważ jednak ów profesor *przebywający w Wiedniu* jest zarazem prezesem lwowskiego Koła politycznego, i jako taki posiada w przekonaniu lwowskich dzienników przywilej *nie wykładania już od lat dziesięciu filozofii na uniwersytecie*, „Dziennik Polski“ pominął więc uwagę namiestnika milczeniem a wolał zastąpić ją zarzutami skierowanemi wprost przeciw uniwersytetowi jako całości.

„Gazeta Krakowska“ omawiając w łamach swych sprawy krajowe, wyrażała zawsze zbyt stanowczo zasadę, że uszanowanie przez nas samych powagi instytucyj naszych, jest pierwszym i kardynalnym warunkiem normalnego rozwoju naszego życia publicznego, aby potrzeba było ją bronić od zarzutu, że kiedykolwiek przeciw zasadzie tej wykroczyła; ilekroć zaś zdarzało nam się mówić o lwowskim uniwersytecie, poddawaliśmy według przekonania naszego mniej lub więcej ostremu sądowi postępowanie jednostek, ale o samej instytucyi uniwersytetu, którą uważamy za jedną z głównych podstaw narodowego rozwoju naszej prowincyi i której byt i pomyślny rozwój popierać, w miarę naszych słabych sił, uważamy za najświętszy obowiązek.

Przeciw profesorowi Czerkawskiemu występowaliśmy zaś i występować będziemy z całą możliwą bezwzględnością, bo profesor *in partibus* zajmujący się wyłącznie polityką, nie wykładający swego przedmiotu *od czasu jak objął katedrę*, a przytem przeszkadzający systematycznie mianowaniu dla niego zastępcy jest w przekonaniu naszem oburzającą anomalią i herezyą, przeciw której protestować powinni wszyscy obywatele kraj miłujący, rozumiejący olbrzymie znaczenie uniwersytetu dla narodowego odrodzenia i dbający o przyszłość młodzieży naszej. Rządzimy się zaś w tym razie jedynie względami dobra publicznego, a nie osobistemi niechęciami lub sympatyami, a z chwilą gdy p. Czerkawski przestanie lekceważyć obowiązek kierowania wykształcenia młodzieży na wydziale filozoficznym i albo poświęci się wyłącznie polityce, oddawszy wykład filozofii odpowiedniemu zastępcy, lub też porzuci politykę a zostanie istotnym profesorem, oddamy pierwsi hołd jego zasłudze, gdyż znaną jest nam dobrze głeboka wiedza jego i wartość jako pedagoga. Dzienniki lwowskie zaś oddają złą usługę społeczeństwu, którego interesu powinny bronić, oraz samemu profesorowi Czerkawskiemu starając się odwrócić uwagę publiczną od fałszywej pozycyi jaką od lat dziesięciu pan Czerkawski wobec uczniów swych zajmuje, gdyż obowiązkiem ich jest o sprawie tej nie milczeć, lecz poddać ją bezstronnej i przedmiotowej krytyce, i przez wywarcie presyi opinii publicznej przyczynić się do rozwiązania jej zgodnie z interesem młodzieży naszej, mocno na szwank narażonego przez tak długie pozostawienie jej w zawieszeniu.

We wtorek przyszły, t. j. 7 b. m. odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej banku krajowego, na którem nastąpi ukonstytuowanie się tego ciała, oraz wybór jego prezesa i dyrektora banku. Prezesem Rady nadzorczej zostanie zapewne p. Bogdan a wiceprezesem p. Wacław Dąbrowski, wiceburmistrz miasta Lwowa; co się zaś tyczy obsadzenia posad trzech dyrektorów, to kandydatami na nie są zawsze p. p. Wrotnowski, Slęk i W. Smolka, obecnie zaś rozstrzygnie się czy posadę tę oni przyjmą, gdyż dopiero teraz Rada nadzorcza będzie mogła zrobić im formalną pod tym względem propozycyę.

X. W.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Nakładem znanego wydawcy Ferdynanda Hösicka w Warszawie wyszedł zbiór poezyi p. t. „*Lirnik polski*“ ułożony przez *Wandę Zeleńską*. Wartość podobnej autologii, polega przeważnie na umiejętności wyboru i układu, które pozwalają, aby kwiat każdy nie stracił woni i piękności pomimo, że związany w olbrzymi bukiet i żeby swoją drogą bukiet sam, jako całość, wywierał na czytelniku przyjemne wrażenie. Tę zaletę posiada *Lirnik*. Umiejętna ręka go układała a smak estetyczny przewodniczył wyborowi. Poezya polska reprezentowana jest w zbiorze począwszy od XVI wieku do dni ostatnich. I ta ostatnia epoka przedstawiała bez zaprzeczenia największą trudność, bo jakkolwiek literatura nasza z drugiej połowy XIX wieku posiada cenne perły i brylanty, ale dużo w niej także szkieł cze-

---

zawsze pożegnać — a wracając wita je z rozkoszą, jak człowiek, co z nad grobu wraca do życia.

Jest to miasto całe, rozrzucone w uroczym nieładzie wśród pomarańcz i cyprysów olbrzymich, rzucających czarne cienie na dachy złociste, na labirynt ogrodów ze ścieżkami wysypanemi srebrnym piaskiem, parterów kwiatowych z róż i fijołków, jezior otoczonych laurami, uliczek plątających się dziwnie, kiosków ulatujących w powietrze, pałacyków o srebrnych kopułach, meczetów białych owitych koronkową pajęczyną arabesków, łąk zielonych, zraszanych nieustannie chłodnemi zdrojami fontan; krużganki napowietrzne czepiają się na tle zielonych gajów, jak białe, jedwabne siatki; na końcu długich mirtowych alei przeglądają dalekie widoki na Bosfor i morze Marmara, na Azyę i Europę; tysiące ptaków z dalekich sfer południowych przelatuje po gałęziach, zdając się tworzyć drugi dwór padyszacha, równie barwny i świetny jak pierwszy. Trzepotanie skrzydeł i szczebiot miesza się z pluskiem wody różanej, spadającej w konchy z perłowej masy. W powietrzu unoszą się odurzające wonie; kwiatów tysiące walczy o lepsze z ukrytemi w złotych czaszach kadzidłami z Arabii i pachnidłami z doliny róż. Srebrne dźwięki jakieś płyną w przestrzeni i konają wśród kwiatów śmiechem perlistym albo stłumionem łkaniem.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

skich ładnie rzniętych i wytwornie oprawionych. Otóż dać utwory wszystkich żyjących poetów i poetek, żadnego i żadnej niemal nie pominąć, a wybrać nietylko zręcznie opracowaną formę, ale i ducha, która tej formie daje życie, to było zadanie nielada, pokonane zwycięsko, dzięki wytwornemu smakowi pani Wandy Żeleńskiej. Wydawca bardzo wykwintnie przybrał książkę, dając jej interesujące illustracye Gersona, ładną oprawę, śliczny papier i druk staranny. Będzie to bardzo piękny podarek na *gwiazdkę* dla młodzieży i dla dorosłych.

Z przyjemnością zaznaczamy ukazanie się „*Monografii miasta Przemyśla*“ przez p. *Leopolda Hausera*. Autor poświęcił ją Akademii Umiejętności w Krakowie. Książka rozpada się na dwa wielkie działy. Pierwszy, historyczny, obejmuje dzieje Przemyśla a raczej zestawienie systematyczne wiadomości odnoszących się do starego grodu. Samo zestawienie podobne jest już niemałą zaletą i chlubnie dzieło p. Hausera uwadze czytelników poleca. Dział drugi statystyczny, niezmiernie bogaty i obfity, jest nie mniej interesującym. „Monografię Przemyśla“ zdobią widoki miasta z rozmaitych epok, wiernie ze starych oryginałów skopiowane oraz starożytny plan Przemyśla. Wydanie dokonane staraniem i nakładem księgarni braci Jeleniów, jakkolwiek drukowane w kraju (w Cieszynie) mogłoby rywalizować z zagranicznemi. Piękna oprawa zdobi książkę, która nietylko wśród publiczności przemyskiej znaleść by powinna pokup i powodzenie.

W tych dniach wyszła broszura p. t. „Luźne pogadanki o ludzie miejskim i wiejskim“ przez ks. Dra Jana Siemieńskiego. Zajmująca ta ze wszech miar książeczka pełna myśli głębszych, ukazała się na widok publiczny we Lwowie, nakładem Drukarni Ludowej.

Jako osobna odbitka ze „Zbioru wiadomości Antropologii krajowej„ wyszło „Sprawozdanie z wycieczki archeologicznej w r. 1881 dokonanej“ przez *T. Ziemięckiego*; z dwoma tablicami wykopalisk.

Muzykalia. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego wyszedł *Marsz weselny*, ułożony na uroczystość zaślubin p. Bolesława Sulimy Włodka z panną Maryą Weiglówną w dniu 26-go października 1882 r. — przez Adama Wrońskiego, dyrektora muzyki krakowskiej.

„Obowiązki kobiety każdego stanu w zakresie gospodarstwa domowego“ napisała *Julia Selingerowa*. Lwów, 1882, str. 306. Znana autorka „Lekcyj geografii,“ obecnie dyrektorka szkoły wydziałowej w Tarnopolu, wydała przed kilku tygodniami książkę, której tytuł powyżej przytaczamy. Całe dzieło obejmuje *pięć* głównych działów, mianowicie: 1) o zarządzie gospodarstwem; 2) zakupno żywności, opału i oświetlenia; 3) przechowywanie żywności; 4) przemysł domowy (pod tym tytułem objęte jest gospodarstwo wiejskie), wreszcie 5) o ważności higieny w domowem gospodarstwie kobiecem. Jak widzimy wielka obfitość, a zarazem i rozmaitość materyału stanowiącego przedmiot tej pracy, bo obejmuje wszystkie działy gospodarstwa kobiecego z wyjątkiem sztuki kucharskiej, której niepodobna streścić w rozmiarach, jakieby zakres dzieła wymagał; zresztą gałęzią tą zajmowały się już inne pióra, że tylko wspomnę prace pani Ćwierciakiewiczowej. Tak więc książka pani S. może służyć jużto jako podręcznik do nauki gospodarstwa kobiecego w szkołach żeńskich, jużto jako poradnik dla tych wszystkich gospodyń, które nie wyniosłszy z domu i szkoły potrzebnych dla siebie wiadomości i w tym lub owym kierunku swej działalności domowej, bliższych wskazówek potrzebują. Znajdzie tu dla siebie wskazówki i naukę tak kobieta należąca do klasy średniej, jakoteż zamożniejszej, tak gospodyni wiejska, jak i niewiasta, którą obowiązek przykuł do bruku miejskiego.

Kuchnia i salon, spiżarnia i apteczka domowa, ogród i obora są tu zarówno uwzględnione, „bo młode dziewczęta“ — dla których jak sądzimy, ta książka przeważnie jest przeznaczona — „pochodzą z rozmaitych warstw społecznych, a więc i nauka nie może być jednostronna, lecz musi być zastosowaną do możności każdego stanu,“ jak mówi sama autorka w przedmowie. Główna też zasługa pani S. polega na tem, że na podstawie dzieł obcych i swojskich, jak niemniej na podstawie własnego doświadczenia, wszystko to, co do zakresu gospodarstwa kobiecego należy w jednę całość zebrała, i tym sposobem *pierwszy* w tym rodzaju podręcznik polski stworzyła. Nie wdając sie w ocenianie szczegółów, przyznać musimy, że dziełko to opracowane jest starannie. Pomimo zwięzłości, którą tylko za zaletę każdemu dziełu elementarnemu poczytać należy, wykład odznacza się jasnością i zrozumiałością. Uderza wszakże na str. 264 następujący ustęp: „Zważać należy, by dziecię nie posługiwało się lewą ręką. Czasem bardzo małe dzieci posiadają już zmysł ostrożności i porządku i zaledwie chodzić umieją, wyrywają się, by czego poszukać, podać“ i t. p. Uwaga ostatnia, jakkolwiek zupełnie trafna, nie ma żadnego związku z zdaniem poprzedniem i trudno zrozumieć dla czego tutaj właśnie umieszczona i to bezpośrednio po pierwszem zdaniu.

Polszczyzna w całem dziełku w ogóle dość staranna i poprawna, tylko pod względem *é* kreskowanego, mianowicie w końcówkach, nie można się dopatrzyć żadnej stałej zasady; pełno tutaj sprzeczności i niekonsekwencyi,— nie wiemy czyja w tem wina: autorki czy drukarni? I tak np. przez *e* kreskowane pisane są wyrazy: swéj, jéj, niéj, służącéj, pieniężnéj, pewnéj, późnéj, zastosowanéj (przedm.) itd. przez *e* otwarte: tej, silniej, cukrowej, jej, wystałej, białej itd. Zamiast *gospodyni* pisze p. S. dość często *pani domu*, zamiast reumatyzm — *reomatyzm*. Te i tym podobne mniejsze usterki nie zmniejszają wszakże wartości dzieła, które czytelniczkom a zwłaszcza młodym gosposiom naszym rzetelnie polecić możemy.

W. K.

KRONIKA.

Kraków d. 4 Listopada.

Kuryerek krakowski. Po mgle, która wczoraj wieczorem szarą oponą zwiesiła się nad naszem miastem i nad ranem opadła na ziemię, zapanowała dziś śliczna pogoda. Jakkolwiek przyzwyczajeni jesteśmy do kaprysów jesieni polskiej, niespodziany ten powrót ciepła i jasności orzeźwił i ucieszył wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy przeziębieni podczas dżystych dni poprzednich, uskarżali się na tysiączne dolegliwości, wynikające przeważnie z wszechwładnie panujących katarów. Oby tylko można wierzyć, że pogoda dzisiejsza tak jasna i miła potrwa chociażby tylko dni kilka — stale.

Alfred hr. Potocki, namiestnik Galicyi, przybył dziś do Krakowa.

Właściciele cegielni na Podgórzu panowie Baruchowie, oświadczyli marszałkowi krajowemu gotowość ofiarowania dachówek, na pokrycie całego zamku w Olesku, a kolej Karola Ludwika zgodziła się przewieść je bezpłatnie z Krakowa na miejsce przeznaczenia.

Jutro odbędzie się *koncert spacerowy* Tow. św. Salomei o godzinie wpół do czwartej w sali redutowej.

Koncert Dra Franciszka Bylickiego, znanego fortepianisty, na korzyść „orkiestry krakowskiej“— o którym już wspominaliśmy — odbędzie się stanowczo w d. 15 b. m.

Koncert pani de Blanc, wiolonistki, odbędzie się stanowczo w przyszłą środę w krakowskim teatrze. Pani de Blanc po raz pierwszy odbywa podróż artystyczną po Polsce. Podczas lata występowała w rządowych teatrach warszawskich i tamtejsza krytyka o jej grze, wyrażała się z wielkiem uznaniem. Muzyczne dzienniki niemieckie, jak „Die deutsche Musiker Zeitung“, wychodzący w Lipsku, „Tageblatt“ hanowerski i inne, nazywają ją żeńskim Joachimem i stawiają w pierwszym rzędzie pomiędzy znakomitemi wirtuozami. Pani de Blanc ozdobioną jest złotym medalem przez króla belgijskiego. Zamierza ona zwiedzić całą Galicyę i w każdem większem mieście wystąpić z koncertem. Następnie udaje się do Węgier i Rumunii.

Obiegała pogłoska, którą i pisma krakowskie powtórzyły, że z powodu zaprowadzenia kolei konnej w naszem mieście, taxa kursu w fiakrze będzie obniżoną. Pogłoska ta dotąd nie sprawdziła się, a nawet — o ile wiemy — nie sprawdzi się wcale, właściciele dorożek obliczywszy się bowiem, przyszli do przekonania, że opłata za jeden kurs, obecna, jest najniższą jaka być może.

P. Jan Gall, krakowianin, młody, utalentowany kompozytor muzyczny, przybył wczoraj na krótki czas z Lipska do Krakowa.

Opowiadają nam fakt następujący.

Chłopcy sklepowi jednego z pp. rzeźników krakowskich, dowiedziawszy się, że dochód z pierwszego dnia ruchu tramwajowego *przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza*, odebrali złożone u pryncypała oszczędności swoje w kwocie 8 złr. 50 kr. i takowe *przejeździli* w środę co *do centa*, tak — że po nie wiem ilu zwrotach tam i napowrót — wrócili wieczorem z Podgórza piechotą.

Bodaj to serca młode!

† **Ignacy John,** były ogrodnik miejski, zmarł wczoraj w Krakowie w 70 r. życia.

Zarząd klubu cytrzystów prosi nas o zamieszczenie następującego zawiadomienia. Osoby, któreby pragnęły przystąpić do stowarzyszenia lub pobierać lekcye gry na cytrze, od dnia dzisiejszego do 10 bm. wpisywać się mogą w kancelaryi seminaryum nauczycielskiego, ul. Bracka, Nr. 12 na Iszem piętrze u p. Ostrowskiego od godz. 12—1. Zarząd sprowadził uzdolnionego nauczyciela gry na cytrze.

Stanisławów 3 listopada. Pan Ludwik Scholtz, dyrygujący dotychczas filią banku narodowego w Stanisławowie, przeniesiony został na taką samą posadę do Krakowa. P. Scholtz przybył do Stanisławowa z Czerniowiec i przez pobyt trzechletni zjednał sobie tutaj ogólną sympatyę i szacunek u wszystkich, którzy z nim pozostawali w jakiejkolwiek styczności. Dlatego z żalem rozstajemy się z nim i życzymy mu równej wziętości w Krakowie, jakiej u nas doznawał. Pod kierunkiem p. Scholtza filia banku narodowego w Stanisławowie ogromnie rozgałęzione prowadziła interesa, trzykroć rozleglejsze, niż je pierwotnie prowadzić zamierzano. Energii i uprzejmości p. Scholtza, zawdzięczała publiczność sprężyste i szybkie załatwienie rozlicznych spraw finansowych. Stanisławów z tego jeszcze względu miłą po p. Scholtzu zachowa pamięć, bo za jego wpływem przeznacza bank narodowy pewną kwotę na utrzymanie zawięzującej się tu szkoły rzemieślniczej. Serdecznem „Bóg zapłać“ żegnamy szlachetnego dobroczyńcę, życząc mu jak najlepszego powodzenia!

O teatr lwowski ubiega się podobno współka, na czele której stoi p. Modrzejewska i p. B. Ładnowski.

Dziennik Polski drukuje obecnie w swym odcinku pełną werwy i dowcipu humoreskę Lama p. t. *Ekstaza w Klekotowie*.

„Przedświt“. Pod tym tytułem wychodzić ma w Czerniowcach od d. 15 b. m. dwutygodnik polski pod redakcyą p. Alfreda Stehlika.

Jan Zacharyasiewicz, utalentowany powieściopisarz, o którego ciężkiej chorobie z powodu fatalnego wypadku jakiemu uległ, donosiliśmy w swoim czasie, powrócił zupełnie do zdrowia.

Kaprysy przyrody. W ubiegłą niedzielę w Płocku, temperatura doszła 15° ciepła w cieniu.

Elementarza Promyka ukazało się w Warszawie ósme wydanie. Dotąd rozeszło się tej książeczki 145,000 egzemplarzy. I mówią, że lud nasz oświecać się nie pragnie!

Powieść Kraszewskiego „Bez serca“, którą obecnie drukuje w swym odcinku „Kuryer Warszawski“ i „Neue freie Presse“, wychodzi nadto w tłómaczeniu czeskiem p. Wacława Potra i ma być w tych czasach przekładana na język francuzki.

O wyprawie p. Szolca-Rogozińskiego rozpisują się znowu dzienniki warszawskie a „Kaliszanin“ twierdzi stanowczo, że podróżnik polski niezłomną wolą i wytrwałością pokonał trudności i wkrótce z gronem nowych towarzyszy popłynie ku brzegom Afryki.

Józef Brandt, maluje obecnie obraz wielkich rozmiarów, przedstawiać mający *Karuzel*, który odbył się w Wilanowie po powrocie z wyprawy wiedeńskiej, w zapusty, w 1684 roku. Znakomity nasz artysta ze zwykłem sobie mistrzostwem środków połączyć umiał na dużem płótnie, stroje polskie, francuzkie i hiszpańskie, damy i dworzan, wojskowych i senatorów, a to wszystko z werwą sobie właściwą. Widzimy więc, że w wielkiej rocznicy, wszyscy nasi pierwszorzędni malarze przyjmują udział, szkoda tylko, że Kraków, w którym uroczystość ma się odbyć, zbyt mało myśli o przygotowaniach do niej.

Ciekawe spotkanie miał niedawno ks. d'Aumale. Chcąc zrobić wycieczkę ze swego zamku w Chantilly zamówił sobie u szefa stacyi osobny wagon salonowy. Przybywszy na stacyę ujrzał na jednym z wagonów kartę z napisem „zamówiony“. Naturalnie myśląc, że to dla niego właśnie miejsce zarezerwowane, wskoczył do wagonu nie patrząc, czy kto w nim już siedzi, czy nie. Gdy już siadł, rozglądając się po wagonie spostrzega 2 damy w grubej żałobie, zakwefione, a po chwili w jednej z nich poznaje cesarzową Eugenię, a w drugiej księżnę de Mouchy. Wnuk Ludwika Filipa skłoniwszy się lekko, wyskoczył równie szybko jak wskoczył z wagonu, unikając zbliżenia się z wdową Napoleona III.

Królowa Izabella opuszcza Paryż i przenosi się na stałe zamieszkanie do Sewilli. Król Alfons zgodził się na zapłacenie jej długów wynoszących podobno 12 milionów franków, pod warunkiem, iż ex-królowa opuści stolicę nadsekwańską.

Najnowszą rozrywką modnego high lifu francuzkiego w miejscach kąpielowych, są niezwykłe wyścigi. Wyścigi te zasadzają się na biegu do oznaczonej mety. Niebieskookie miss i blade *zdechlaczki* nadsekwańskie, starzy i młodzi, spieszą po piaszczystem wybrzeżu morskiem z taczkami, w których siedzą 3 ropuchy. W szalonym tym biegu chodzi o to, by oszołomione i wystraszone żaby nie wyskoczyły z taczek przed metą. Zwycięzca musi wszystkie przedstawić przy mecie.

„Noblesse Oblige“. Czytamy w „Fremdenblacie“: „W roku 1871 przy jednej z kolei galicyjskich (a których dyrekcya znajduje się w Wiedniu) był zatrudnionym hr. D. potomek znakomitego rodu. Hr. D. nieszczęśliwym wypadkiem jakimś zatracił kwotę 2,400 złr., a gdy nie umiał się wytłumaczyć z tego a śledztwo karne nie doprowadziwszy do żadnego rezultatu nie zmyło zeń czarnej plamy, nieszczęśliwy odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. W swoim czasie był to bardzo sensacyjny wypadek i poruszył mocno koła arystokratyczne, tem więcej, iż hr. D. był ostatnim potomkiem swego rodu a siostra jego pogrążona była w ciężkiem ubóstwie. Siostra nieszczęśliwego, pracą rąk i lekcyami zarabiała na życie a ostatni kęs od ust odejmowała, by zebrać owe 2,400 złr. i oddaniem ich dyrekcyi, oczyścić imię ukochanego brata. Po dziesięciu latach uzbierała potrzebną kwotę i w tych właśnie dniach przesłała je dyrekcyi kolei. — Dyrekcya jednak nie przyjęła tej ofiary szlachetnej kobiety, gdyż nie zarzucała hr. D. bezpośrednio winy lub postępku nieszlachetnego—a gdy siostra zmarłego wzbraniała się sumę przyjąć napowrót, dyrekcya przeznaczyła owe 2400 fl. na cel dobroczynny i fundusz zasiłkowy kolejowego personalu.

Telegram z Pekinu, datowany z d. 2 listopada, donosi co następuje: Król Korei wydał edykt, w którym sam się oskarża o złe rządzenie krajem i powstałe ztąd niepokoje. Dla zmazania winy, rozkazał uwolnić aresztowanych.

Z chińskiego świata teatralnego. Od niejakiego czasu *honoratiores*, zamieszkali w Kantonie, użalali się, iż miejscowa trupa teatralna wystawia sztuki niemoralne i nieprzyzwoite. Skargi te nie pozostały bez skutku i wywołały następującą odezwę ze strony naczelnika miejscowej władzy. „Ja prowincyonalny podskarbi Wong, przekonałem się, iż ludność Kantonu ma wielkie zamiłowanie do przedstawień dramatycznych. Dla czego?— dlatego, że gdy się bogów czci, należy głównie cześć tę za pośrednictwem przedstawień dramatycznych okazywać. Teatr jest przeto dla ludu źródłem zabawy i żadne prawa temu zapobiedz ani zamierzają ani zdołają. Jest wszelako niezbędnem, ażeby wystawiane sztuki miały na celu zachęcanie ludzi do bogobojności, do przywiązania do tronu i do rodziców. Wystawianie nieprzyzwoitych sztuk z pewnością prowadzi do podkopania moralności. Wielu znakomitych mieszkańców tutejszych ze zgorszeniem widzi, iż takie sztuki często tu są przedstawiane, i to ze współudziałem aktorek. Prosili mnie o powstrzymanie tego nadużycia. Rozkazuję dyrektorom teatrów czuwać, ażeby takie zdrożności więcej miejsca nie miały. Ostrzegam, iż niestosujących się do mego rozkazu, nietylko więzieniem, ale cięższemi karami dotknę. Dan 7 dnia, 10 miesiąca, 8 roku panowania Tungczyca“.

Rykow, b. dyrektor banku w Skopinie, jak o tem telegraficznie donoszą, osadzony został nareszcie w więzieniu.

W Petersburgu wychodzić ma humorystyczne pismo polskie p. t. „Świstek“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Rudowskiego Aleksandra, nałogowego złodzieja. Swierczyńską Katarzynę, za kradzież. Głowackiego Piotra, za zbiegnięcie z wojska. — Dziesięć osób za pijaństwo, cztery za włóczęgostwo, pięć za żebranie. — Doróżkarz Jacenty Dąbrowski, złożył w c. k. Dyrekcyi Policyi pakunek z kamaszkami, kaczkami i książkami, który, gość nieznajomy pozostawił w jego doróżce w Dzień Zaduszny.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Zacharyasza Elżbiety* oraz *błog. Marcina Porresa z Limy zak. kazn.* W Poniedziałek: *św. Leonarda wyzn.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela dnia 5 listopada: „Kościuszko pod Racławicami.“

Sprawy sądowe.

Wadowice 29 października.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

Dnia wczorajszego odbyło się w sądzie tutejszym, pod przewodnictwem c. k. prezydenta Daneckiego, wobec c. k. radców Podwina i Krzeczowskiego, prokuratora rządowego Bossowskiego i adwokata Dra Krobickiego, losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę, z dniem 1 grudnia 1882 rozpocząć się mającą. Wylosowani zostali:

Na sędziów przysięgłych:

1. Gorczyński Józef, właściciel dóbr w Nowych Dworach. 2. Dr. Seidler Antoni, lekarz w Żywcu. 3. Seweryn Kurowski, aptekarz w Wadowicach. 4. Maurycy Dattner, dzierżawca propinacyi w Bugaju. 5. Władysław Kwieciński, dzierżawca w Frydrychowicach. 6. Wincenty Krzysztoforski, piekarz w Kątach. 7. Dr. Henryk Krobicki, adwokat w Wadowicach. 8. Maciej Cholewka, kupiec w Juwałdzie. 9. Dr. Stanisław Łazarski, adwokat w Białej. 10. Zygmunt Serog, przemysłowiec w Makowie. 11. Juliusz Korn, propinator w Lipniku. 12. Józef Czapik, gospodarz w Choczni. 13. Henryk Raffay, kupiec w Białej. 14. Józef Gawlik, gospodarz w Pisarzowicach. 15. Józef Gizicki, oberżysta w Białej. 16. Maurycy Korešnik, łowczy arcyks. w Isefs. 17. Ryszard Bryer nadleśniczy w Makowie. 18. Szczepan Malata, gospodarz w Choczni. 19. Dr. Gustaw Nowak, adwokat w Oświęcimie. 20. Adolf Bański, kupiec w Makowie. 21. Emil Reissig, zarządca hut w Cięcinie. 22. Jan Krzycz, wiceburmistrz w Oświęcimie. 23. Maurycy Schrötter, fabrykant w Żabłociu. 24. Hieronim Mnuk, właściciel dóbr w Łętowni. 25. Stanisław Dunin, właściciel dóbr w Głębowicach. 26. Franciszek Hernich, piernikarz w Wadowicach. 27. Feliks Naglik, młynarz w Kętach. 28. Bronisław Gorczyński, właściciel dóbr w Brzeźnicy. 29. Karol Tomczykiewicz, gospodarz w Lanckoronie. 30. Adolf Gasz, dzierżawca w Kaniowie Starym. 31. Józef Łazarski, właściciel realności w Jeleśni. 62. Aleksander Giełdanowski, gospodarz w Lipniku. 33. Wilhelm Szanzer, kupiec w Kętach. 34. Józef Cwiertnia kupiec w Suchy. 35. Tomasz Targowski, właściciel dóbr w Przybrodzu. 36. Aleksander Gostkowski, właściciel dóbr w Tomicach.

Na zastępców:

1. Ludwik Kossowicz, nauczyciel gmin. w Wadowicach. 2. Dr. Władysław Gedl, lekarz w Wadowicach. 3. Jan Tomczykiewicz, gospodarz w Lanckoronie. 4. Leopold Seidenfeld, przedsiębiorca w Wadowicach. 5. Ludwik Banaś, właściciel realności w Wadowicach. 6. Przecław Stawiński, właściciel dóbr w Kleczy górnej. 7. Antoni Then, gospodarz w Bulowicach. 8. Henryk Bogdani, właściciel dóbr w Witanowicach. 9. Jakób Sikora, gospodarz w Choczni.

„Cieszę się, że mogę Pana znowu odszczególnić.“ Król saski: „Hoffa wyciąg słodowy bardzo dobrze skutkuje u królowej matki.“ — Król Danii: „Z radością spostrzegłem błogie skutki działania słodowego wyciągu Hoffa.“

NADESŁANE.

Ogłoszeniami w czasopismach tutejszych: w „Reformie“ w lipcu i sierpniu b. r., tudzież w „Gazecie Krakowskiej“ we wrześniu r. b., odzywała się do Szan. Publiczności pewna **rodzina polska, w Krakowie na Groblach pod L. 18** zamieszkała — zupełnie podupadła, a nawet zagrożona głodową śmiercią — o pomoc i wsparcie. Gdy jednak odezwa ta niestety nie odniosła należytego skutku, a położenie tej rodziny staje się z każdym dniem coraz bardziej opłakańsze przy zbliżającej się porze zimowej — przeto nieszczęśliwa matka, obznajomiona z krawieczyzną damską i udzielaniem lekcyj kroju, tudzież z wykonaniem różnych robót kobiecych, nie mogąc, mimo usilnych starań i zabiegów, znaleźć odpowiedniego zatrudnienia, udaje się jeszcze raz do litości Szan. Publiczności, błagając o udzielenie pomocy przez dostarczanie odpowiednich robót dla utrzymania się z małoletniemi dziećmi, których ojciec, złamany wiekiem i przeciwnościami losu, leży chory.

NADESŁANE.

Zwraca się szczególną uwagę Szan. Czytelników na inserat, umieszczony na ostatniej stronie, p. Kretschmera.

Przegląd polityczny.

Donoszą z Belgradu, że na osobiste życzenie króla Milana, czynione są dalej usiłowania w celu utworzenia ministerium koalicyjnego. Jednak ani w radykalnym ani w rządowym obozie nie mają nadziei, by porozumienie przyszło do skutku; szczególnie dwa skromne punkta programu Risticza stają na zawadzie porozumieniu, żąda on nie mniej i nie więcej, tylko zmiany zewnętrznej polityki i przywrócenia metropolity Michała.

Ciekawe stanowisko w obec tej groźnej dla monarchii sytuacyi zajął organ ministerium spraw zagranicznych austro-węgierskich, „Fremdenblatt“. Pisze on między innemi te słowa: „Chociażby przesilenie w Belgradzie — jak to chwilowo zdaje się być pewnem — skończyło się zmianą osób w gabinecie serbskim, to nie będzie to wcale *alterowało* naszego stosunku do Serbii, boć przecież obecne przyjazne stosunki młodego królestwa do Austro-Węgier, ugruntowane są nietylko na geograficznem położeniu ale nadto odpowiadają ekonomicznemu i politycznemu interesowi Serbii“. Z góry więc godzi się organ ministeryalny napowrót do władzy partyi moskiewskiej Risticza, ufny niby w geograficzne położenie i finansowe stosunki tak, jakby dawniej nie były te same geograficzne stosunki i jakby Risticz nie potrafił za pieniądze austryackie zakupić bagnety, by je skierować przeciw Austro-Węgrom, gdy przyjdzie komenda z nad Newy.

Wydział wojskowy delegacyi węgierskiej odbył dnia 2 b. m. jak już donieśliśmy posiedzenie pod przewodnictwem kardynała Haynalda. Na sesyi obecni byli ze strony rządu minister wojny hr. Bylandt wraz z funkcyonaryuszami ministerium wojny, prezydent ministrów Tisza, minister finansów hr. Szapary jakoteż prezes delegacyi węgierskiej Ludwik Tisza.

Komisya przedewszystkiem badała i rozprawiała nad pozycyami włącznie do 27 w preliminarzu zwyczajnych wydatków z wyjątkiem pozycyi 22, 23 i 24, które zostaną w zawieszeniu pokąd podkomisya nie złoży swego sprawozdania w tej mierze. Inne pozycye rozbierano wśród ogólnego zajęcia i żywych rozpraw i przyjęto bez zmiany. Żywą mianowicie dyskusyę spowodowała pozycya budowli, którą ministerium wojny zawsze nad preliminarz rok rocznie przekracza. Lecz uwzględniwszy, iż te przekroczenia powodują po większej części elementarne klęski niespodziewane i ścisłej cyfry trudno postawić — przyjęto nadwyżkę wraz z preliminowaną sumą. Również żywe rozprawy spowodowały pozycye „pensye“ „remuneracye“ dla podoficerów i na budowę koszar. W tem miejscu wyraziła komisya nadzieję, że po ukończonej reorganizacyi i plan dyslokacyi ustanowiony zostanie, a w okręgach terytoryalnych, uwzględnione zostaną przy budowie koszar te miejscowości, które sobie ich życzą a o ile to sprzeciwiać się nie będzie obowiązującej ustawie. Narady nad dalszemi pozycyami budżetu odłożono na najbliższą sesyę, która odbędzie się w poniedziałek.

„Wien. Ztg.“ z 1 b. m. ogłasza sankcyonowaną dnia 2 października nowelę wojskową. W związku z tą ustawą ogłasza ministerium obrony krajowej w porozumieniu z ministerium wojny bardzo obszerną instrukcyą określającą sposób wykonywania ogłoszonej noweli wojskowej.

„Pol. Corr.“ otrzymuje wiadomość z Londynu, iż głównym celem misyi lorda Dufferina jest porozumienie się z khedywem w sprawie reorganizacyi armii, czasu trwania i rozmiarów angielskiej okupacyi, jakoteż co do różnych reform administracyjnych i finansowych w celu uporządkowania wpływu dochodów i oznaczenia ścisłej cyfry budżetu. Porozumienie to między posłem angielskim a wicekrólem ma być przez międzynarodową konferencyę rozebrane i potwierdzone za zgodą przedstawicieli mocarstw.

Na mocy konwencyi z dnia 2 maja b. r. Turcya obowiązana jest płacić rocznie sumę 350.000 funtów tureckich, czyli przeszło 8 milionów fr., aż do wypłacenia ogólnej sumy kosztów wojennych, wynoszącej 802,500.000 franków. „Nowoje Wremia“ pisze z tego powody: „Nasz układ z Turcyą pod względem finansowym opiera się na słabych podstawach, jeżeli nie postaramy się o porozumienie z naszym sąsiadem, bez względu na urzędowe stosunki na podstawie różnych wzajemnych materyalnych i finansowych interesów. Mocarstwa europejskie już dawno ubezpieczyły się w Turcyi z tej strony, i widzimy, że mocarstwa te trzymają Portę najzupełniej pod swoją kuratelą. W Egypcie nawet wspólna kontrola Anglii i Francyi doprowadziła do podboju tego kraju przez Anglię. Czyż i w Stambule nie widzimy początku końca, do którego Egypt doszedł? Kto rozporządza finansami Turcyi i kto je kontroluje? Co właściwie przedstawia Bank ottomański, nazywany bankiem państwa? Bank ten jest niczem innem, tylko angielsko-francuską instytucyą, kierowaną z Paryża i z Londynu. Co przedstawia tak zwany zarząd podatkami pośredniemi? Rozumie się, że instytucyę państwową — ale ta instytucya faktycznie znajduje się w rękach anglików i jest przez nich prowadzona. Jeżeli do tego dodamy zasiadający w Stambule areopag właścicieli obligów długu tureckiego, którzy objeżdżają cały kraj i ostatnie zasoby Turcyi zagarniają, będziemy mieli zupełny obraz niezależności i całości państwa ottomańskiego. Któż to się kryje pod płaszczykiem opieki interesów prywatnych i kto to są przedstawiciele banku w Stambule? Oto rządy europejskie i agenci tychże. A teraz pytanie, co do tej pory zrobiła Rosya, którą jednak niemało przyszłość Turcyi obchodzi, by zabezpieczyć swoje interesa i uchronić spadek turecki od rabunku ze strony zachodnich mocarstw Europy? Czy przedsięwzięła wypróbowane pod tym względem środki? Czasby był, ażeby Rosya skorzystała ze swego stanowiska wierzyciela Porty“.

Według doniesienia korespondenta „Timesa“ wchodzą w skład trybunału sądzącego winę Arabiego następujące osobistości: Izmaił Ejub basza, przewodniczący komisyi śledczej, rodem czerkies — jako zarządca Sudanu oddawał się handlowi niewolnikami wskutek czego z urzędu został złożony. Turek rodem jest Ali Ghalib-basza, żarliwy stronnik byłego khedywa Izmaiła baszy. Siedmiu członków sądu było pozbawionych w czasie rozruchów przez rząd narodowy swych godności. Mahmud Muchtar efendi, faworyt Arabiego był z nim w obozie, lecz już we wrześniu dezerterował z pod Kafr-el-Dewar. Mahomet Reuf basza, przewodniczący sądu wojennego w czasie wojny trzymał się między Kairem a Aleksandryą ze swemi siłami; wprawdzie podpisał manifest narodowy lecz dzień przed pogromem pod Tell-el-Kebir przeszedł do obozu khedywa. Reszta również była pozbawioną swych godności i urzędów przez stronnictwo ruchu; to też trudno spodziewać się po nich bezstronnego orzeczenia.

„Birżewija Wiedomosti“ zamieszczają odezwę jednego z senatorów, delegowanych do odbycia rewizyj wewnętrznych gubernij. Odezwa dotyczy stanu gospodarstwa włościańskiego. Oto słowa odezwy: „Dobrobyt stanu włościańskiego w zrewidowanych guberniach ogółem biorąc, nie podniósł się, lecz owszem w porównaniu z epoką przedreformową obniżył się i obniżać nie przestaje, pomimo przeprowadzenia dróg żelaznych podwyższających dochód z roli, pomimo upadku wartości rubla papierowego, co zmniejsza wysokość renty płaconej przez włościan za ich grunta. Nie wątpliwemi oznakami ubożenia włościan są: zmniejszenie zachowywanych dawniej zapasów zboża i uszczuplenie ilości inwentarza, zwłaszcza roboczego, upadek budynków, wyczerpanie ziemi skutkiem eksploatacyjnej jej uprawy i nareszcie wytrzebienie lasów, jakie wielu włościanom były nadane. Drugorzędnemi oznakami ubożenia są: powiększenie się niedoborów i dążenie włościan do przesiedlania się, czemu na zawadzie staje się tylko brak środków. Liczba ubogich prawie w każdej wiosce powiększyła się niezmiernie, a przytem ilość rodzin włościańskich, które z zamożnych przechodzą stopniowo w szeregi potrzebujących a nareszcie nie mających zupełnie zabezpieczonego bytu, wzrasta z przerażającą szybkością — nie mają one ani jesienią dostatecznego zapasu zboża, ani zdolnego do roboty inwentarza i nareszcie obciążone są niepomiernemi długami. Władza rodzicielska, węzły rodzinne widocznie słabną. Dawne patryarchalne posłuszeństwo względem starszych i trzymanie się starych zwyczajów ustąpiły miejsca samowoli i nieposzanowaniu dla władz i prawa. Pijaństwo i marnotrawstwo wzrosły też w nadzwyczajnej mierze.“

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Insbruck 4 listopada. Droga z Botzen do Brisen jest już otwarta.

Petersburg 3 listopada. Ministerium oświaty opracowało projekt zmiany przepisów co do obowiązkowej służby cywilnej w Syberyi. Rządowi wychowańcy gimnazyów syberyjskich, oraz ufańskiego, strachańskiego i permskiego, którzy następnie byli stypendystami uniwersyteckimi, winni pełnić służbę rządową przez lat ośm, stypendyści uniwersyteccy przez półtora roku za każdy rok pobierania stypendyów, a byli studenci uniwersytetów którzy kształcili się w gimnazyach i uniwersytetach kosztem rządu na nauczycieli, przez lat dziesięć.

Kair 4 listopada. Za zezwoleniem władz postanowił generał Aleron wysłać natychmiast 3 oficerów angielskich do Sudanu, by zdali relacyę o całem militarnem położeniu tudzież zebrali informacye co do stanu dróg ze Suakinu do Chartumu i co do możliwości postawienia stolicy Chartum w stan obronny.

Francuzki kontrolor generalny Bredif wystosował wczoraj pismo do szeryfa paszy, w którem żąda wyjaśnienia dla czego nie jest zaproszonym na posiedzenia rady ministrów, skoro przecież kontrola finansów nie została dekretem khedywa zniesiona. W kołach dyplomatycznych uważają to pismo jako oznakę, że Francya pragnie natychmiastowego rozstrzygnięcia kwestyi kontroli finansowej nie czekając na ogólne rozwiązanie sprawy egypskiej stosownie do propozycyi Anglii.

Kursa telegraficzne z d. 4 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·95. Renta srebrna 77·45. Renta złota 95·45. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 838·—. Akcye kredyt. 307·—. Londyn 119·25. Napoleony 9·48. Lombardy 138·10. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 311·50. Akcye Lwow. Czerniow. 170·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·—. Akcye Anglo-Banku 126 75. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 117·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 204·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100.75. Marki 58·35. Ruble 118·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·35.

Berlin, d. 4 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·80. Krótki Wiedeń 171·20. Krótka Warszawa 202·20. Banknoty ross. 202·60. 5% Listy Zast. Pol. 61·75. 4% Listy Likwid. 53·90. Akcye Kol. Kar. Ludw. 133·50. Akcye kredyt. 525·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	10_{34} rano	$9·_{13}$ wiecz.	$10·_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	$9·_{7}$ wiecz.	$6·_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6·_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9·_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11·_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11·_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$4·_{49}$ rano	$4·_{33}$ wiecz.	$10·_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2·_{38}$ pop.	$5·_{10}$ rano.	$6·_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5·_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8·_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7·_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8·_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 5 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 35	77 50
4% „ złota 100 złr.	95 60	95 80
5% „ pap. 100 złr.	92 35	92 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	95 60	85 80
5% „ papierowa 100 złr.	92 35	92 50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 —	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	126 —	126 50
Boden-Credit 200 „	233 —	234 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	304 70	305 —
Kredyt. węg. 200 „	295 25	295 75
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	842 —
Unionbank 100 „	120 50	120 80
Verkehrsbank 140 „	144 50	145 —
Bankverein 100 „	114 25	114 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	168 75	169 25
Elżbiety 210 „	211 50	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2777	2782
Franc. Józefa 200 „	194 75	195 25
Morawsko-Szląska 200 „	21 75	22 25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 —	170 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	203 50	204 —
Południowa 200 „	138 —	138 50
Tramwaj 200 „	232 75	233 —
Węg.-galic. 200 „	161 —	161 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	160 50	161 —
Węg. zachod. 200 „	166 50	167
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 70	95 —
Alföldzkie 200 „ „	95 50	95 90
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 70	99 90
„ 1869 300 „ „	99 70	99 90
„ 1872 300 „ „	99 50	99 75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 50	92 75
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 25
3% Serbskie 100 fr.	34 —	34 50
3% Tureckie 400 „	26 50	26 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 10	131 40
„ „ „ 100 „	135 —	135 75
Losy 1864 100 „	171 —	171 59
Węgierskie 100 „	117 25	117 75
M. Wiednia 100 „	123 50	124 —
Kredytowe 100 „	174 —	174 50
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 50	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Dla gospodarstwa domowego

861 3-

jest maszyna do szycia w każdym razie najpilniejszą i najpożyteczniejszą pomocnicą, jeżeli prosta w użyciu jest trwałą i zdatną do każdej roboty szycia. Oryginalne maszyny do szycia Singer Manufacturing Co. w Nowym Jorku są na to, tudzież dla wszelkich innych robót, jak: białe szycie, ubiory damskie, wyrób płaszczów, staników i parasolek, najlepszemi i najtańszemi, za czem przemawia najlepiej ten fakt, że w przeszłym roku sprzedano ich samych więcej niż pół miliona sztuk. Oryginalne Singera maszyny do szycia sprzedaje podpisana firma z zupełnem poręczeniem i z małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty **złr. 1**, gruntownej zaś nauki szycia udziela darmo.

Dla uniknienia zamian z naśladowanemi maszynami, ogłaszanemi pod nazwą Singera, należy uważać na to, że oryginalne maszyny mają na boku maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, oprócz tego zaopatrzone są w znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Dla krawców, szewców, siodlarzy, kapeluszników, introligatorów, fabrykantów worków i t. d. polecam specyalne maszyny do szycia Singer Co.

The Singer Manufacturing Company w Krakowie, ul. Floryańska 34.

SZCZEGÓLNOŚĆ.



Sasanka Glycerin-Crême.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **„Sasanką“** Glycerin Crême.

Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

Veloutine.

(**Poudre de riz**) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szczególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

Puder Sasanka (Schneglöckchen). (Szczególność).

Zaleca się szczególniej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym i żółtym. — Cena pudełka 60 cnt.

C. k. wył. uprz. Puritas.

Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkodliwość. — Cena 2 złr.**

Koloritas.

(**Przetwór z olejku orzechowego**) nadaje siwym, rudym i w ogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. — Cena 1 złr.

Brillantina.

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien — Cena 60 cnt.

La Jeune.

La Jeune jest całkiem nie szkodliwą tynkturą, barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatną, ciemno-brunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina**, gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

Wyskok na włosy. (Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1·50 złr.

Balsam. Sallicylowa woda do ust. (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. — Wielki flakon 1 złr. — mały 60 cnt. — z dołączeniem 20 cnt. na koszta przesyłki.

OTTO FRANZ, Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie**: u p. *Stockmara* apt. i *Wiszniewskiego* apt.; *we Lwowie:* w aptece pod srebrnym orłem“ Zyg. Ruckera i w apt. Piotra Mikolascha; *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt, pod „węg. koroną“; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt.; *w Sniatynie*: T. Niemczewski apt. 823 8-25

Istniejący w Krakowie od lat 30

MAGAZYN BRONI I TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą:

C. HÖFELMAJER

obecnie Sukiennice l. 16,

poleca swój handel zaopatrzony w wielki wybór towarów. Broń wszelkiego rodzaju i rozmaitych systemów posiada na składzie tak własnego wyrobu, jakoteż z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych a mianowicie belgijskich i angielskich. Dobroć i celność broni odemnie pochodzącej powszechnie jest znana. Mając przez długoletnie istnienie wyrobione stosunki kupieckie, jestem w stanie towar oddawać Szan. Publiczności po cenach bardzo przystępnych w Krakowie dotąd w handlu nie praktykowanych — a mianowicie:

Pojedynki kapslowe	od	6 zł.	— c.		Troczki	od	— zł.	30 c.
Dubeltówki kapslowe	„	12 „	— „		Ładownice	„	2 „	50 „
Dubeltów. syst. Lefaucheux	„	20 „	— „		Rzemienie na strzelby	„	— „	90 „
Dubeltówki syst. Lancaster	„	30 „	— „		Futerały na rewolwery	„	— „	80 „
Rewolwery	„	4 „	50 „		Futerały na strzelby	„	5 „	— „
Krucice pojedyncze	„	1 „	— „		Obróżki	„	— „	30 „
Krucice dubeltowe	„	2 „	— „		Trąbki	„	— „	60 „
Pistolety salonowe	„	6 „	— „		Gwizdki	„	— „	20 „
Sztućce Floberta	„	9 „	— „		Wabiki	„	— „	20 „
Torby myśliwskie	„	2 „	— „		100 gilz na naboje	„	1 „	50 „

Jak powyższe przedmioty, tak wszelkie towary w zakres broni i przyborów wchodzące, sprzedaję po cenach bajecznie nizkich. Prócz tego utrzymuję na składzie i sprzedaję bardzo tanio: 828 8-?

TOWARY GALANTERYJNE

bardzo gustowne i trwałe wyrobu francuzkiego i angielskiego jako to: Portmonetki, Wizytierki, Tytonierki, Magazyny na cygara, Zapalniczki, Scyzoryki w ogromnym wyborze, Grzebienie, Szczotki do włosów i rzeczy, Torebki podróżne, Kuferki podróżne, Torebki na potrzeby do kąpieli i t. p. Perfumy i mydła angielskie i francuzkie. Woda kolońska, prawdziwa i t. p.

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„Persan, Houblon i Mais“

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów w wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie

linia A. B. 846 12-20

Dla kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

ŚLIWKI i POWIDŁA

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu pod firmą:

H. KRETSCHMER w Krakowie,

róg Rynku i ulicy Szewskiej L. 2.

895 8-12

BRYNDZA ŚWIEŻA

w najlepszym gatunku

Zamówienia zamiejscowe wysyłają się pocztą odwrotną.

Kawa wprost ze składu!

Ludwik Harling i Spółka

w HAMBURGU

dostarcza tylko pod gwarancyą przednie gatunki po nadzwyczajnie niskich cenach, opłatnie za pobraniem pocztowem.

5 kilo	**Rio**, wydatna	Złr.	3·—.
5 „	**Campinas**, nader smaczna	„	3·80.
5 „	**Cuba**, znakomita . . .	„	4·50.
5 „	**Portorico**, wyborna . .	„	4·80.
5 „	**Ceylon**, (z plantacyj) . .	„	5·20.
5 „	**Menado**, złoto-żółta przewyborna	„	5·50.
5 „	**Mokka**, arabska . . .	„	6·—.

889 5-5

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1	sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . .	złr. 7·—
1	sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1	sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1	sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . .	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp. w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14

862 11-

Niezawodny płyn

na

ODGNIOTKI

u E. RADLERA aptekarza

pod „Złotą Głową“

W KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym **Cena 50 ct.** 853 10-?

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 52-?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

We środę dnia 8 listopada 1882 r.

odbędzie się

KONCERT

W TEATRZE KRAKOWSKIM

pani 927 1

ANNY DE BLANC

wiolinistki,

ozdobionej złotym medalem przez króla belgijskiego

z współudziałem pana

W. BARABASZA i ORKIESTRY.

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

MIRACULO-INJECTION

i Pigułki starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera leczą bez niebezpieczeństwa i to w *kilku dniach* wszelki *wyciek cewki moczowej* (rzeżączkę), nieżyt pęcherza moczowego nawet w zastarzałych wypadkach, gruntownie i bez wszelkich złych następstw. — Cena wstrzykiwania **1** złr., pigułek **60** cent. — Przy przesłaniu pocztą o 25 centów więcej.

Wszelkie osłabienia

jak **pollucye, osłabienie męskie**, impotencyę, wszelkie **choroby ustroju nerwowego, drżenie rąk i nóg, niedostatek krwi, cierpienia rdzenia pacierzowego,** jakoteż wszelkie z tegoż **wynikające choroby** leczą pod zaręczeniem trwale powszechnie uznanie **starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera Miraculo-Praeparata**. — Cena proszków odradzających **1** złr. **60** ct., Miraculo-balsam **1** złr. **50** ct.— Przy przesłaniu pocztą o 25 ct. więcej. 8743 -6

Jedyny Skład Główny na Austro-Węgry:

St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Winnergasse Nr. 33,

(gdzie wszelkie pisemne zamówienia adresować należy).

Prawdziwe tylko opatrzone podpisem: Oberstabsarzt Dr. Müller.

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wieniu po 1 złr. 742 45-

Losy Czerwonego Krzyża sprzedaje się po kursie dziennym

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

CEZARIN. Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotków** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

PIĘĆ medali zasługi.



PUDR przeciw poceniu i oparzeniu **nóg.** Pudełko **50** ct.

Powyższe wyroby poleca

855 3-

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy.

We Lwowie: ulica Kopernika Nr. 3. W Krakowie: Sukiennice Nr. 20.

Nabyć można: we **Lwowie** w **Fabryce** ul. Kopernika l. 3. oraz u pp. Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego. W **Krakowie** w Filii Sukiennice l. 20.; w BRODACH u p. Witkowskiego; w BUCZACZU u p. Müllera; w BRZEŻANACH u p. Millera; w TARNOPOLU u p. Jamrogieyicza; w STANISŁAWOWIE u p. Macury; w Przemyślu u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU u p. Wisłockiego; w SAMBORZE u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Kurtykiewicza; w STRYJU u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; w DROHOBYCZU u p. Ruczki; w HUSIATYNIE u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU u p. Koncewicza; w BÓBRCE u p. Międlickiego

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.